Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

# GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

**Cena prenumeraty:** wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

**Adres Redakcji i Administracji:** WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
**Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

**Rok XIX.** WARSZAWA, dnia 24 lipca 1938 r. **Nr. 30.**



*Ks. Oskar Mitschke — Łuck.*

## Wierność

„Kto wierny jest w małem, i w wielu wierny jest".
Łuk. 16, 10.

„Idźcie i wy do winnicy, a według słuszności dam wam" mówi gospodarz. A oni poszli. I nie jest powiedziane, jakiej roboty dokonać mieli. W winnicy Pańskiej są prace o większym i mniejszym znaczeniu, są odpowiedzialniejsze i mniej odpowiedzialne stanowiska. Uczniowie, których powołał Pan, pragną rzeczy wielkich. Chrystus sam obudza w nich pragnienie rzeczy wielkich: Bóg jest ich Ojcem, z którym jak z ojcem rozmawiać mogą. Syn Boży jest ich opiekunem i wodzem, Ducha Św. mają otrzymać, gdy o niego błagać będą. Cały Boży świat stoi dla nich otworem; dlaczegoby nie mieli pożądać rzeczy wielkich? „Abyśmy siedzieli po prawicy i lewicy Twojej" — proszą synowie Zebedeusza. „Panie wskaż nam Ojca!" błaga Filip. Nie gani ich za to Chrystus Pan. On pojmuje, że te ich prośby są wykładnikiem ich tęsknoty za Bogiem. Ale ich wzrok odwraca ku ziemi; synom Zebedeusza przypomina cierpienia, jakie tu na ziemi przeżywamy, Filipowi — pracę tu na ziemi. Jeżeli ma nas obdarzyć Bóg sprawami o wielkim pokroju, to nie obdarza On nas tylko darami, lecz równocześnie i zadaniem. Wielkie dary — wielkie zadania; skromne dary — skromne zadania. Oto porządek w winnicy Pańskiej. Komu Bóg powierza sprawy wielkie do spełnienia?

„Kto wierny jest w małem i w wielu wierny jest". Temi słowy zakańcza Zbawiciel swe podobieństwo o niewiernym słudze. Małemi są sprawy świata tego, jak i praca nad temi sprawami, złączona nieodzownie z każdym ziemskim zawodem. Nam się zdaje że nasza praca tylko od naszych umiejętności, od naszej dobrej woli zależy. Ale Chrystus Pan zaprzecza temu, mówiąc, iż Bóg nam polecił spełnienie tej lub innej pracy. Bóg nas powołał do spełnienia pewnej pracy, przypatrując się równocześnie uważnie, czy człowiek w niej wiernym się okaże. Wierność nie myśli o sobie, lecz stale spoziera na swego Pana. Tym samym praca ziemska przestała być „małą". Nie jest już „małą" w sobie, gdyż jest służbą Bożą. Służba Boża jest piękna i święta. Jakże „małem" zdawało się być zadanie uczniów, gdy szli po oślątko, jak „małem" trud: „idźcie do miasteczka, które jest przed wami" — w porównaniu z potężnym: „Idąc tedy na wszystek świat..." Uczniowie jednak „uczyniwszy tak; jak im rozkazał Jezus, przywiedli oślicę i oślę". Było to rzeczą wielką i świętą, co oni uczynili. W „małem" byli wierni. Kto to pojmie i zrozumie, ten przestanie się uskarżać na nikłość swej pracy i na przykrości. On wie, że jego czynności są służbą Bożą, a to jest zaszczytem i raduje go.

Droga do spraw wielkich wiedzie poprzez wierność w sprawach małych. „Kto wierny jest w małem i w wielu wiernym jest". Temu Bóg powierzy i sprawy wielkie do spełnienia. Wielkości wymusić nie można, Bóg musi ją nam powierzyć. Wiernemu Bóg ją powierza. Początkowo Bóg obudza w duszy wiarę we własne siły, poczem wskazuje drogę do rzeczy wielkich. Mojżeszowi, pasącemu przez trzy lata owce Jetra, objawił się Bóg. Podczas gdy Pryscylla w zastępstwie Akwilli pełniła służbę, przyszedł Paweł do jej domu. Wierni w „małem" przeżywają nawiedzenia Boga. Wierni w sprawach małych i w rzeczach wielkich wierność dochowają, zachowają żar, jaki w ich sercach zapłonął. Wielkie ich zadania są wynikiem wielkich ich darów. Czy w oczach tego świata były to zadania ważkie, jakie spełnić im polecono, czy zadania małe, które w oczach Boga były „wielkie". By świat mógł sprostać wielkim zadaniom, zwiastuje mu Jezus tę Ewangelię: „Kto wierny jest w małem i w wielu wierny jest!"

*X. F. G.*

# Na nowych drogach

XXXIV.

Na skutek naszego ostrego wystąpienia przeciwko bałamutnym sprawozdaniom z Synodu, zamieszczonym w „Posener Zeitungsdienst", redaktor tej agencji prasowej, ks. pastor Steffani nadesłał list datowany dniem 4 lipca 1938 r. który podajemy w tłumaczeniu dosłownym poniżej;

Poznań, 4 lipca 1938 r.
ul. Ratajczyka Nr. 20.

Do Senjora Wojskowego
Ks. Pułkownika Feliksa Gloeha,
Warszawa, Puławska 4.

Wielce Szanowny Księże Senjorze!

W „Głosie Ewangelickim" z dnia 3 lipca b. r. zostało bez bliższego uzasadnienia podane, że w wydawanym przeze mnie „Posener Zeitungsdienst" sprawozdanie synodalne zostało w wielu charakterystycznych momentach przekręcone, a nawet sfałszowane. Byłbym Księdzu Senjorowi bardzo wdzięczny, gdyby mi Ksiądz łaskawie doniósł, w czem widzi owe przekręcanie i fałszowanie, które są znowu podstawą do następnych zarzutów: lekceważenie Synodu, pospolita bezczelność i nielojalne postępowanie.

Jestem daleki od mówienia nieprawdy i od fałszowania stanu rzeczy. Z tego założenia wychodząc, zwracam się do Księdza z powyższą prośbą.

Z wysokiem poważaniem
Stefani

Na powyższe dajemy odpowiedź następującą:

Przekręcania i fałszowania charakterystycznych momentów posiedzenia Synodu Kościoła naszego dopatrzeć się należy w tem, że „Posener Zeitungsdienst":

1) wybranego i zatwierdzonego przez Pana Prezydenta Rzplitej Polskiej Biskupa Kościoła Ew. Augsb. tytułuje z lekceważą per „Dr" i „Pan";

2) że podaje liczbę ewangelików polskich w naszym Kościele tylko na 20%, kiedy jest ich w rzeczywistości daleko więcej;

3) że mówiąc o wystąpieniu delegata na Synod p. Michela, podkreśla tendencyjnie jego oświadczenie o „bojowym stanowisku względem Niemców", natomiast przemilcza w temże oświadczeniu jego gotowość do zrzeczenia się mandatu do wydziału synodalnego i ustąpienia każdej chwili miejsca na rzecz braci — Niemców, gdy zmienią swe stanowisko i zechcą w Synodzie współpracować z Polakami;

4) że podaje, iż nowoutworzona na Wołyniu polska parafja Aleksandrówka — Holendry posiada 448 dusz, tymczasem posiada ona 448 dorosłych i konfirmowanych członków, nie licząc dzieci do lat 14, zatem dusz w sumie parafja ta polska posiada dwa razy tyle, może i więcej, a była dotychczas obsługiwana wyłącznie przez pastorów Niemców, którzy albo słabo znali język polski, albo wogóle po polsku nie mówili, a stan taki w niepodległej Polsce — każdy to przyzna — był absurdem;

5) że stawia zarzut „Konferencji Warszawskiej Pastorów", iż nie zaprasza na swe Zjazdy pastorów — Niemców z Zarządu Arbeitsgemeinschaft der deutschen Pastoren, wiedząc zgóry, że ci pastorzy i tak by na te konferencje nie przybyli, a więc wpada tu w pewnego rodzaju demagogję.

Bezczelnością natomiast w fałszowaniu sprawozdania jest podawanie w „Posener Zeitungsdienst" rzekomego okrzyku ks. Gloeha „jawohl, das ist auch so" w tem miejscu i w takich okolicznościach, jakgdyby miał on bronić niemieckiej prasy. Takie podawanie komunikatów tendencyjnych i bałamutnych do publicznego użytku prasy w kraju i zagranicą — jest jawnem inspirowaniem przez duchownych Niemieckiego Kościoła Unijnego w Poznańskiem w złym sencie i w złym duchu nie tylko tej prasy, ale także i całych niemieckich sfer ewangelickich cywilnych i duchownych przeciwko już nie tylko miarodajnym kościelnym czynnikom rządzącym, ale przeciwko polskim protestantom i przeciwko polskiemu Kościołowi Luterskiemu w kraju. To jest wtrącanie się i mącenie i tak już smutnych stosunków wśród członków naszego Kościoła, to jest poprostu szczucie i przeszkadzanie w dojściu do jakiejkolwiek zgody i porozumienia. Takie inspirowanie przez poznańskie sfery kościelne niemieckie naszych księży pastorów-Niemców i takie wrogie nastawianie ich psychiczne przeciwko własnym władzom kościelnym nie jest ani braterskie, ani ewangelickie, a poprostu — warcholskie.

Tu wypadałoby raczej nawoływać do chrześcijańskiej pokory, wzajemnej ustępliwości i cierpliwego wzajemnego wyrozumienia, a w pierwszej linji — nawoływać do wzajemnego zaufania jeżeli nie do wszystkich, to przynajmniej do tych Polaków-Ewangelików, którzy mimo przykrości, mimo złośliwych insynuacji, mimo niepopularności sprawy, której bronią, — jawnie i otwarcie dają dowód, że Niemcom w naszym Kościele i na Synodzie w razie dojścia do kompromisu i zgody, choćby z pozornym uszczerbkiem tymczasowym dla tych ostatnich, — dziać się krzywda nie będzie; a w razie czego — na tych Polaków-Ewangelików pomoc i obronę śmiało liczyć mogą.

Wiele z obu stron popełniono błędów, wiele zrobiono sobie niepotrzebnie wzajemnych przykrości i złośliwych zarzutów; ale jest to kłótnia i spór wśród członków jednego Kościoła, przeto jakby w jednej rodzinie kościelnej. Do tych spraw należy podchodzić ze strony ostrożnie i taktownie się wtrącać do dyskusji. Niemiecki Kościół Ewangelicki byłej Pruskiej Unji i jego czynniki kierownicze są dla nas jeszcze zbyt obce i przeniknięte są zbyt duchem dawnego pruskiego reżimu, oraz poddają się — mimo wszystko — zbyt mocno prądom zagranicznym nowoczesnego narodowego socjalizmu niemieckiego, aby mogły bez zastrzeżeń zabierać głos w sprawach naszego Kościoła, jako bezstronni obserwatorzy i sprawiedliwi arbitrzy.

Dlatego lepiej i dla nas i dla nich, aby zachowali więcej milczącego taktu i taktownego milczenia.

---

*Ks. K. Świtalski.*

# „Oddajcie nam niedzielę"

Pod takim wymownym tytułem ukazały się przed kilku dniami w warszawskim „Kurjerze Polskim" uwagi, powtórzone także przez cały szereg innych organów prasowych. Nim przejdziemy do rozpatrzenia — z punktu widzenia religijnego potrzeby należytego święcenia niedzieli, — bo ten temat należy do zadań, interesujących w pierwszym rzędzie Kościół chrześcijański, — zobaczmy, jakie to ciekawe uwagi snują świeckie dzienniki na temat odpoczynku niedzielnego. — „A więc co robi obywatel, — naturalnie u nas w każdą prawie niedzielę? — Zamiast po pracy całotygodniowej odpoczywać, — maszeruje, defiluje, składa hołd, stoi w szpalerze, manifestuje, woła: „niech żyje!" lub „precz", śpiewa, odsłania i przedewszystkiem słucha, a raczej udaje że słucha patetycznych przemówień, zawierających banały. W konsekwencji niedziela stała się dniem ciężkiej męczącej harówki, „obywatelskiej orki, po której człowiek wraca w poniedziałek do biura lub fabryki bardziej zmęczony niż był wychodząc z pracy w sobotę

tę. — A przecież Pismo Święte powiada, że Bóg, tworząc świat, pracował przez sześć dni, a siódmego dnia wypoczywał. Ustanowiono też dlatego cotygodniowe święto — dzień odpoczynku. Tak wygląda teorja oparta na znajomości natury człowieka i koniecznościach ludzkich. Człowiek nie jest maszyną, która może pracować nieustannie z jednakową wydajnością. Jeśli jego praca ma być skuteczna i wartościowa, musi być przerywana odpoczynkiem. Po wysiłku winno następować odprężenie. A jak jest w praktyce? W praktyce wszystkie zjazdy, „dni", manifestacje, obchody, kongresy, rocznice, jubileusze i inne uroczystości odbywają się w niedzielę. Tak zlikwidowany odpoczynek niedzielny musi się odbić ujemnie na wydajności pracy i zdrowiu szerokich mas! — Trzeba oddać ludziom zabrany odpoczynek niedzielny, a zarazem podnieść wartość zredukowanych do minimum obchodów"...

Tyle mówią pokrótce przytoczone uwagi. Nie będziemy tutaj mówić o ich słuszności lub też odwrotnie, aby nie być posądzonym o robieniu polityki na łamach pisma kościelnego, które jest raczej przeznaczone do omawiania zagadnień, związanych z kościołem i społeczeństwem, ale tylko na płaszczyźnie nauki, jaką podaje religja chrześcijańska. W związku z uwagami na ten temat odpoczynku, jaki należy się człowiekowi pracy w niedzielę, nie od rzeczy będzie się zastanowić nad historją tego dnia, który powinien być także poświęcony Bogu. Skąd się wzięło w kościele chrześcijańskim święcenie niedzieli? Aby na to pytanie odpowiedzieć, należy sięgnąć wstecz aż do czasów starożytnej Babilonji, gdyż tam właśnie, jak nas pouczają wykopaliska, był już w użyciu odpoczynek tygodniowy, — znany także i niektórym ludom zwłaszcza Izraelitom, u których stopniowo nabrał cech święta, którego przestrzeganie było bardzo surowo nakazane. Był to siódmy dzień tygodnia, w którym Bóg wypoczywał po pracy nad stworzeniem świata. „I błogosławił Pan dniowi siódmemu i poświęcił go, iż weń odpoczął, od wielkiego dzieła swego". (1 Mojż. 2—3). W rzeczywistości ten siódmy dzień, albo sabat zamiast odpocznienia, niósł każdemu wierzącemu Żydowi, cały szereg twardych obowiązków, które z biegiem czasu uczeni rabini coraz to zwiększali i za których niespełnienie groziła nawet aż kara śmierci; — „Każdy ktoby robił pracę w dzień sabatu, śmiercią umrze". (2 Mojż. 31—15). A oto próbka kazuistycznych przepisów wśród tysiąca innych, nad którymi bardzo długo zastanawiali się uczeni w Piśmie Świętym, ile np. kroków wolno Żydowi przejść w Sabat, albo, — czy jajko zniesione w ten dzień przez kurę wolno zjeść!! — Od tego ciężaru niemądrych przepisów Pan Jezus uwalnia uczniów swoich, mówiąc: „Syn człowieczy jest panem Sabatu". (Mat. 12—8. Mr. 2—28). „Sabat dla człowieka uczyniony, a nie człowiek dla sabatu" (Mrk. 2—27). Można sobie wyobrazić nienawiść faryzeuszów i uczonych w Piśmie Świętym; przecież takie i inne słowa podważały i wywracały ich naukę, którą karmili lud przez setki lat. A za słowem Zbawiciela idą i czyny, gdyż poczyna On w dni sabatu nauczać lud i nietylko to, — uzdrawia chorych, śpieszy wszelkiej nędzy i nieszczęściu z pomocą, gdyż „godzi się w sabat dobrze czynić". Stąd płynie nauka, że wszelkie uczynki miłosierdzia, jak: ulżenie nędzy cielesnej, oraz ratowanie dusz od zagłady, — są nietylko dozwolone, ale przyczyniają się do święcenia dnia odpocznienia.

A tym dniem jest u nas, chrześcijan, niedziela, a nie żydowski sabat. — Skąd się wzięło święcenie dnia pierwszego w tygodniu w kościele chrześcijańskim? Nowy Testament nam niedzieli na odpoczynek nie wyznacza, ani za święto nie ustanawia; — nie wyznacza go też Jezus, ani apostołowie. Wiemy tylko z Dz. Ap. 20—7. że w Troadzie uczniowie zgromadzili się na łamanie chleba, „w pierwszy dzień po sabacie"; — w liście zaś do Koryntjan r. 16, 2 — nakazuje ap. Paweł, aby „każdego pierwszego dnia w tygodniu bracia zbierali ofiary na biednych zboru w Jerozolimie. Odtąd weszło w zwyczaj, że chrześcijanie w pierwszy dzień w tygodniu gromadzili się na swe nabożeństwa, na które składało się: opowiadanie Słowa Bożego, oraz wspólny bratni posiłek, to jest łamanie chleba, którem obchodzono zapewne Wieczerzę Pańską. Dzień ten nazywano dniem Pańskim, po grecku hemera kyriu, po łacinie „dominica" od Dominus — Pan; — był to dzień, w którym obchodzono pamiątkę Chrystusa Zmartwychwstałego. Niemiecka nazwa niedzieli „Sonntag", to znaczy: dzień słońca, jako tak nazwany pierwszy dzień w tygodniu, zjawia się najpierw u Justyna Apol. I, 67; tenże dzień należał do bóstwa słońca, jakim był w kulcie perskim Mitra. Jednak dopiero w roku 321, za czasów panowania Konstantyna Wielkiego, — który uznał prawnie religję chrześcijańską w swem państwie, — wprowadzono oficjalnie święcenie niedzieli. I odtąd Kościół posiada święto nowe, wyłącznie chrześcijańskie, które z żydowskim sabatem niema nic wspólnego. Chociaż niektóre odłamy kościoła chrześcijańskiego np. szkoccy purytanie, którzy na początku 17-go wieku posiadali specjalną listę czynów dozwolonych w niedzielę, — lub skrajne koła kalwińskie, — święciły z całą surowością i w duchu starotestamentowym dzień Pański. Znajdują się też po dziś dzień sekty, które odrzucają święcenie niedzieli i powracają do obchodzenia dnia siódmego, jako właściwego sabatu. Jest rzeczą charakterystyczną, że w kościele starożytnym, który zawsze odczuwał różnicę między niedzielą i sabatem, mimo pewnych naleciałości. — tak jak to też dzisiejszy kościół czyni, — tylko jeden raz spotyka się w apokryfie, przypisywanym Augustynowi, że Kościół przeniósł „Sabat żydowski na dzień Pański".

Tym, którzy sądzą dziś jeszcze, że w miejsce sabatu, ustanowiona została niedziela, jako dzień na który przeniesiono uprawnienia i obowiązki sabatowe, tłomaczy wyczerpująco Konfesja Augsburska w części drugiej, w artykule siódmym: „Albowiem ci, którzy sądzą, że władza kościelna ustanowiła zamiast sabatu obchodzenie niedzieli, jako obowiązujące, wielce się mylą. Pismo zniosło sabat, nauczając, że wszystkie ceremonje Mojżeszowe po objawieniu Ewangelji mogą być pominięte. Lecz ponieważ trzeba było postanowić dzień pewien, aby lud wiedział, kiedy ma się schodzić, postanowił kościół na to dzień niedzielny, mając ku temu przyczynę wielką, mianowicie, aby ludzie mieli przykład wolności chrześcijańskiej i aby wiedzieli, że ani sabatu, ani innych świąt koniecznie obchodzić nie trzeba". Jasną jest po tych wywodach rzeczą, że niedziela jest tym dniem, w którym nie tyle jednostki, — ile zbór cały ma się zbierać na nabożeństwa, aby — jak to Luter w wykładzie 3-go przykazania w Katechizmie Większym powiada: „W takim dniu, — gdyż kiedyindziej nie możnaby przyjść do tego, — mieć czas i spokój do oddania się służbie Bożej, przez zgromadzanie się do słuchania i rozważania słowa Bożego, dla chwały Bożej, dla śpiewu i modlitwy... To jednak nie jest tak przywiązane do czasu, jak u Żydów, że musi się dziać w ten dzień, a nie w inny, gdyż żaden nie jest lepszy przez się od drugiego i owszem powinno się dziać codziennie; ale lud nie może tego czynić w tygodniu. Ponieważ zaś od dawien dawna ustanowiona jest na to niedziela, należy przy tem pozostać". Święcenie niedzieli jest więc w całym kościele chrześcjańskim, — z wyjątkiem niektórych jego sekt — tradycją — nakazującą zwłaszcza nam ewangelikom w naszem sumieniu uczcić ten dzień gorliwie przez odpoczynek. I tu mamy do czynienia z drugą „tradycją", niezmiernie zakorzenioną i już od wczesnej naszej młodości praktykowaną, polega ona na próżnowaniu w ten dzień; na oddaniu się wszelkiego rodzaju rozrywkom, nic wspólnego ze zdrowiem ciała i ducha nie mającym! — Wystarczy zajrzeć w każdy poniedziałek do gazet, a znajdzie się tam długie kolumny, opisujące przebieg różnych bijatyk, pijatyk, oszustw, kradzieży, krwawych porachunków. Tak było u nas wczoraj, tak jest dziś i tak jeszcze długo będzie, dopóki ludzie nie

zrozumieją właściwego celu odpoczynku niedzielnego i nie nauczą się wykorzystywać umiejętnie jego czasu. Pod tym względem ma słuszność angielski filozof Bertrand Roussel, kiedy w swej książce p. t. „Pochwała próżniactwa" pisze, że ludzi należy tak wychować, aby czasu odpoczynku nie marnowali na bezmyślne próżniactwo, ale nauczyli się go najpierw szanować, jako właściciele czegoś, co jest jakby pieniądzem, a następnie zużytkować go na potrzeby kulturalne, cywilizacyjne, no i naturalnie, — od siebie to dodajmy, — religijne. „Czas to pieniądz" — ta znana powszechna maksyma, posiadająca bezsprzecznie wiele słuszności dla życia, bywała niejednokrotnie dewizą ludzi, którzy wypaczyli jej zdrowy sens, gdyż stojąc na czele różnego rodzaju przedsiębiorstw, starali się z „czasu" wydobyć maximum gotówki kosztem naturalnie sił robotnika, który niejednokrotnie nie miał nawet odpoczynku w niedzielę. Dziś te czasy wyzysku materjalnego, żerującego na nędzy bliźnich, powoli na szczęście mijają. I tak jak dla jednych — czas jest pieniądzem — dla drugich ten sam czas jest męką w oczekiwaniu na pracę — dla innych znowu czas jest nudą, bo nie wiedzą, co z nim zrobić. Tak się dzieje z „czasem" w dzień powszedni i tak się dzieje w niedzielę, która dla jednych jest dniem pracy, aby drudzy mogli wypoczywać. Trudno sobie bowiem wyobrazić, aby w niedzielę wszyscy wypoczywali, zwłaszcza w dzisiejszych czasach; — musiałyby wtedy stanąć koleje, zamilknąć telefony i radja — zamknąć swe podwoje apteki, — a tego przecież nie można wymagać od ludzi i tego Bóg od człowieka też nie wymaga. „Albowiem nie człowiek jest uczyniony dla sabatu, ale sabat dla człowieka". Zarówno więc życie społeczne, tak jak i życie religijne, winno i w dzień niedzielny pulsować. — „Pamiętaj na dzień odpocznienia, abyś go święcił". W tym przykazaniu jest mowa nie tylko o odpoczynku, ale i o święceniu. Święcenie niedzieli jest więc celem, do którego środkiem winien być umiejętnie i gorliwie, — jak to już wyżej pisaliśmy, — użyty odpoczynek niedzielny. Szczególnie w obecnych czasach upadku wiary i moralności, a także małego zrozumienia dla wartości i ważności samego czasu, — powinno się nawoływać głośno wszystkich do święcenia dnia niedzielnego, przedewszystkiem przez gorliwy udział w nabożeństwach kościelnych, gdzie przez modlitwę i wysłuchane słowo Boże, poświęcone zostaną serca ludzkie w ofierze Zbawicielowi. Gdy to będzie mieć miejsce, nastąpi odrodzenie życia ku nowemu jutru naszych rodzin, naszego kościoła, naszego społeczeństwa i całego narodu. Ku temu winno służyć święcenie niedzieli!

# Znaki ofenzywy katolickiej w Polsce

W referacie sprawozdawczym budżetu MWR i OP (ref. sen. Rudowski) czytamy, co następuje;

W r. 1931 parafii rzymsko-katolickich było 6.684 czyli na jedną 3.620 dusz, parafii ewangelickich 420 czyli na jedną 2.000 dusz, parafii prawosławnych 1.160 czyli na jedną 3.260 dusz. „Widzimy, że najmniejsze nasycenie parafiami jest wśród wyznania rzymsko-katolickiego. A już zupełnie rażący stan wykazuje się, gdy rozdzielimy konfesję rzymską na parafie obrządku łacińskiego i grecko-katolickiego; w pierwszym wypadnie 4.158 dusz na jednego proboszcza, w drugim zaledwie 1.687 czyli około trzykrotnie większa możliwość wpływu proboszcza na parafian. Nie wiemy, skąd czerpał dane p. sen. Rudowski, ale wiemy, że miarodajne w kwestii statystyki wyznaniowej (przynajmniej w zakresie wzajemnego ustosunkowania) tabele Romera i Weinfelda w t. zw. „Roczniku Polski, 1917" na str. 38 tak podawały obraz kościoła rzymsko-katolickiego:

| w dzielnicy | parafii | kościołów filialnych i innych | księży | wyznawców |
|---|---|---|---|---|
| pruskiej | 1177 | 390 | 2.029 | 4.521.000 |
| austriackiej | 980 | 1620 | 1.928 | 4.253.000 |
| Król. Polsk. | 1722 | 1013 | 2.870 | 9.846.000 |
| Litwa i Ruś | 957 | 1419 | 1.749 | 4.713.000 |
| Razem | 4836 | 4442 | 8576 | 23.333.000 |

A więc jedna parafia wypada na 2.700 dusz, a 1 kościół lub kaplica na 2.500 dusz.

Rzekome pokrzywdzenie kościoła rzymsko-katolickiego jeszcze okaże się mniejsze, kiedy sięgniemy do innego dokumentu, a mianowicie do statystyki za-

*Armin Stein (H. Nietschman).* (135)

# Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

W paradnej izbie domu, gdzie Luter zamieszkał, odbywały się pertraktacje między hrabiami Monsfeldu. Pośrednikami byli prócz Lutera, książe Wolfgang Anhaltski i hrabia Henryk von Szwarcburg.

Rozchodziło się tam o moje i twoje. Opłątani i pojątrzeni intrygami jurystów, tak się obaj bracia zawzięli jeden na drugiego, że nie mogli patrzeć na siebie, a tem mniej witać się ze sobą, i stanowisko Lutera pomiędzy tak zwaśnionemi stronami było nadzwyczaj trudne. Lecz miara osobistego poważania, jakiem się cieszył u wszystkich, działała cuda: wrodzy sobie bracia ze czcią spoglądali na niego i nawoływania jego do zgody przyjmowali do serca, tak iż skrucha poczynała się w nich budzić.

Już było wszystko na najlepszej drodze, wtem niegodziwi juryści ci krętactwem swem nowe wywołali nieporozumienie, wzbudzając u braci wzajemne podejrzenia. Luter, który już uprzednio nie jedną przykrą utarczkę musiał staczać z tymi niegodziwcami, oburzył się tem do najwyższego stopnia i napisał do Melanchtona, ażeby mu wyrobił elektorskie wezwanie do powrotu, tak aby się nareszcie mógł stąd zwolnić i nasmarować wóz do drogi powrotnej.

Postanowienia tego jednak nie brał nazbyt serjo: nie chciał po raz trzeci powracać z Mansfeldu, nic nie sprawiwszy.

W tym czasie dwukrotnie zagrażało mu niebezpieczeństwo utraty życia. Pewnego poranku, kiedy jeszcze leżał w łóżku, zbudzony został alarmem na pożar. Paliło się w najbliższem sąsiedztwie. Bardzo prędko jednak opanowano groźny żywioł. Potem znów w sypialce, gdzie spał, wykruszył się kamień w suficie i z wielkim hukiem spadł tuż obok głowy Lutera.

Tymczasem ugody wzięły znów lepszy obrót. Powaśnione umysły zbliżały się coraz więcej do siebie, i 14 lutego mógł już do Wittenbergi napisać.

„Mojej uprzejmej, miłej gosposi, Katarzynie Luterowej von Bora w Wittenberdze, do własnych jej rąk.

Łaska i pokój w Panu!

Kochana Kasiu! Mamy nadzieję że w tym tygodniu, da Bóg, powrócimy znowu do domu. Pan Bóg ukazał tu wielką łaskę Swoją, gdyż ponownie za pośrednictwem radców swoich ugodzili się już prawie we wszystkiem, z wyjątkiem dwóch czy trzech punktów, pomiędzy któremi i ten, że dwaj bracia, hrabia Gebhard i hrabia Albrecht będą sobie znów braćmi, i wła-

łączonej do „Preliminarza budżetowego na r. 1923", która była oparta na autorytatywnych sprawozdaniach konsystorzy diecezjalnych z jesieni 1922 r.:

| w diecezjach | proboszczów | rektorów fil. | wikar. | ogółem księży i alumnów: |
|---|---|---|---|---|
| warszawskiej | 252 | 16 | 166 | 584 |
| włocławskiej | 386 | 20 | 284 | 759 |
| płockiej | 252 | 10 | 126 | 450 |
| łódzkiej | 68 | 8 | 87 | 191 |
| kieleckiej | 254 | 8 | 115 | 435 |
| sandomierskiej | 222 | 11 | 125 | 406 |
| lubelskiej | 223. | 29 | 134 | 428 |
| podlaskiej | 176 | 8 | 109 | 330 |
| łucko-żytomier. | 82 | 3 | 20 | 207 |
| mińskiej | 51 | 15 | 53 | 157 |
| wileńskiej | 344 | 45 | 83 | 660 |
| sejneńskiej | 104 | 5 | 106 | 263 |
| poznańskiej | 311 | 35 | 102 | 503 |
| gnieźnieńskiej | 216 | 28 | 54 | 332 |
| krakowskiej | 225 | — | 177 | 759 |
| tarnowskiej | 181 | 45 | 138 | 411 |
| przemyskiej | 294 | 58 | 219 | 749 |
| lwowskiej | 234 | 136 | 196 | 682 |
| chełmińskiej | 246 | 9 | 69 | 365 |

A więc w sumie mamy 4.122 proboszczów, 489 rektorów kościołów filialnych, 2.364 wikariuszów, a z innymi (biskupi, kanonicy, profesorowie, alumni, zakonnicy, urzędnicy) łącznie mamy 8.668 osób. A zaznaczyć należy, że tą statystyką nie została objęta ziemia śląska. Statystyka więc nie objęła 151 probostw i 20 kaplic rz-katolickich na Śląsku, wielu (a bardzo wiele było) parafji na Kresach Wschodnich, które z prawosławia przeszły na katolicyzm, a wreszcie nie obejmuje przyrostu duchowieństwa, przekraczającego przyrost ludnościowy. Stwierdza to wyciąg ze statystyki analogicznej do preliminarza budżetowego za r, 1927/8, obejmującego etaty umową konkordatową 2. 8. 1925 r., a statystyka ta z przed dziesięciu laty wykazywała 4.643 probostw, 328 rektorów, 2.582 wikariuszów, ale z alumnami, profesorami, kanonikami i konsystorzami — wykazała aż 11.251 osób. Prawie 50% wzrostu w stanie personalnym. A cóż dopiero po dziesięciu latach, kiedy jesteśmy w ogniu ofenzywy katolickiej.

Wobec tego, że dla laika ewangelicyzm może wydawać się uprzywilejowanym w stosunku do rzymskiego katolicyzmu, podczas, gdy w rzeczywistości jest odwrotnie, nie wdajemy się w szczegółową analizę referatu sen. Rudowskiego a jedynie zamieszczamy następujące uwagi:

rzymski katolicyzm nie tylko w parafiach dysponuje proboszczami ale i wikariuszami, prefektami szkół, zastępami katechetek i nauczycielstwem, nie biorąc pod uwagę kadr Akcji Katolickiej i nie licząc całej masy objazdowych instruktorów z różnych diecezjalnych związków; rzymski katolicyzm posiada do pomocy bardzo aktywnych w kweście i propagandzie zakonników i zakonnice, dysponuje wieloma fundacjami i zapisami, a wciąż jeszcze wytacza procesy o zwroty dóbr skonfiskowanych przez b. władze rosyjskie (ostatnio OO Misjonarze w Warszawie mieli wystąpić o odszkodowanie z tytułu zabudowania ich dawnych placów, przez które przechodzi kilka ulic śródmiejskich; pretensja ta sięga wielu, wielu milionów złotych) rzymski katolicyzm, zwłaszcza w wielkich skupiskach miejskich posiada ponad stutysięczne parafie (np. Warszawa), ale też i w obsłudze parafii przyjmuje czynny udział po kilkunastu księży; rzymski katolicyzm wśród wyznawców (szczególnie na terenach wschodnich i na wsiach) posiada rodziny obarczone licznym potomstwem, a więc w proporcji mniej rodzin a więcej ludzi, podczas, gdy ewangelicy są rozprószeni i mają w Polsce słaby przyrost ludnościowy, zaś mieszane małżeństwa czynią kościołowi wielkie szczerby...

Ścisła analiza budżetu z punktu widzenia polsko-ewangelickiego nie jest łatwa, bowiem nie został wyodrębniony przez referenta podział narodowościowy. Utrudnia to zebranie dowodów, że Polska względem Niemców-ewangelików okazała maksimum tolerancji, a także wykazanie, że powiększenie liczby polsko-ewangelickich placówek duszpasterskich w Polsce wciąż jeszcze nie zaspakaja potrzeb ewangelików polskich, jak również dalekie jest od umacniania placówek polsko-ewangelickich. Ostatnio z sen. Rudowskim polemizował na łamach „Myśli Narodowej" b. poseł Stanisław Rymar i, wypowiadając półoficjalnie poglądy Stronnictwa Narodowego, dość nieprzyjaźnie dla ewangelicyzmu ocenił sytuację dotowania wyznań przez państwo. Wyjątek z uwag b. posła Rymara podajemy bez komentarzy: (wg. Myśli Narodowej, W-wa Nr. 28, s. o 438/9).

„Kościół ewangelicki w Polsce dzieli się aż na 7 odcieni i dlatego nie może być traktowany jednolicie.

---

śnie dziś chcę się podjąć doprowadzić to do skutku; w tym celu zaproszę ich do siebie w gościnę, ażeby rozmawiali ze sobą, dotychczas bowiem nie widywali się i tylko piśmiennie sobie dogryzali. Młodzi hrabiowie żyją zresztą ze sobą w zgodzie, jeżdżą razem na saneczkach z dzwoneczkami, panienki także, urządzają wspólne zabawy i są dobrej myśli, także syn hrabiego Gebharda. Wysławiajmy za to Boga, iż modlitwy nasze wysłuchuje.

Posyłam Ci pstrągi, które mi hrabina Albrechtowa podarowała: ona się serdecznie cieszy z pojednania. Synkowie Twoi bawią jeszcze w Mansfeldzie. Jakób Luter szczerze się nimi zaopiekował. Jadamy i pijemy tu jak wielcy panowie i dobrze nam tu dogadzają, może nawet zbyt dobrze, tak iż gotowiśmy o was w Wittenberdze zapomnieć. To też szatan mi nie dokucza. Zato Doktór Jonas o mało nogi nie postradał, takie dostał dziury na goleniu; ale Pan Bóg i tu pomoże. — Na tem polecam Bogu.

Eisleben, w niedzielę Walentego
dn. 14 Lutego 1546 roku

Marcin Luter, Doktór".

Pani Katarzyna przeczytawszy ten list, wzniosła gorące modły dziękczynne do nieba, a Małgosia cała w ponsach pobiegła co tchu przez furtkę ogrodową, wzdłuż muru miejskiego do dzieci Melanchtona, aby im oznajmić radosną wiadomość: ojciec przyjeżdża!

60 Rozdział.

## KU WIECZNEJ OJCZYŹNIE.

„Że też musiałem zapomnieć o maści na nogę, bardzo mnie to martwi i gniewa mnie!" Żalił się Luter do przyjaciela swego Jonasa w rannych godzinach dnia 15 Lutego. „Widzisz, bo rana moja na nodze, która podług przepisu lekarza zawsze powinna być sztucznie trzymana otwartą, zagoiła mi się. Obawiam się, że mi to sprawi wielkie dolegliwości".

„Nie powinieneś też był wczoraj mieć kazania, rzekł Justus Jonas tonem wyrzutu. „Było już dosyć na tych trzech poprzednich".

Luter uśmiechnął się. „Dziwna to jest rzecz, strony rodzinne zawsze kryją w sobie jakiś szczególny urok. Czarem swym osnuwają serce, myśli i uczucia i ożywiają w nas wszystko, że i starzec czuje się znów młodym i silnym. I na mnie wpływ swój wywarły, że poczułem się rzeźki i silny. A jednak wczoraj podczas kazania coś mi się stało: że nie mogłem dalej mówić i musiałem przed czasem przerwać. Teraz zaś czuję się bardzo zmęczonym i osłabionym. Jak powrócę do Wittenbergi, to już położę się do trumny i dam się robakom na pożarcie".

Drzwi się nagle otworzyły i rozległ się wesoły okrzyk: „Wiadomość z Wittenbergi, panie Doktorze! Pani Doktorowa przesyła lekarstwa na wzmocnienie".

Był to pan Rutfeld który wiadomość tę przyniósł.

Popełniamy błąd, gdy, jak sen. Rudowski, łączymy wszystkich ewangelików w jedną rubrykę, a ilość ich dzielimy następnie przez ilość wszystkich parafji, obszar parafii zaś bierzemy jako przeciętny dla wszystkich. Rachunek taki okaże się oczywiście niesłusznym wobec organizacji poszczególnych wyznań ewangelickich, z których każde chce żyć życiem odrębnym i samodzielnym.

Spis z r. 1931 wykazał wszystkich ewangelików razem 835.200. Dzielą się oni następująco: Ewangelicko-augsburskich było 424.216, ewangelicko-reformowanych 33.295, ewangelicko-unijnych 269.551, innych czterech wyznań 108.216. Najbardziej zniemczonym jest kościół ewangelicko-unijny (84,5 proc. to Niemcy) po nim ewangelicko-augsburski (66,2 proc. to Niemcy). Ewangelicy skupiają się głównie w dwu województwach zachodnich (poznańskie i pomorskie), gdzie ich jest 305 tysięcy, oraz w paru województwach kongresówki. W łódzkim jest ich 188 tysięcy, w warszawskim 94 tysiące, wreszcie na Śląsku 77 tysięcy. W tych 5 województwach jest ich 664 tysiące, a więc około 80 proc. Reszta rozsiana jest cienką warstwą po całej Polsce. Ewangelicy posiadają w preliminarzu na r. 1922: ewangelicko-augsburscy 91 parafij i 87 filii oraz 11 superintendentur, ewangelicy unijni 407 pastorów i 32 superintendentów, ewangelicko-reformowani 17 parafji, 2 filie. W preliminarzu na r. 1924 mają razem parafij 467, w r. 1925 — 519.

Preliminarz budżetowy na r. 1938/9 wymienia dla wyznań ewangelickich 648 etatów, w tym 420 pastorów, 77 rektorów filii, 2 administratorów i 47 superintendentów — razem 551 placówek perafialnych. Kościół ewangelicki utracił przez emigrację około 55 proc. swoich wyznawców. Gdyby nie ten odpływ, mielibyśmy obecnie w Polsce około 2 milionów ewangelików. Organizacja — pisze b. poseł Rymar — która wystarczyła dla blisko 2 milionów wyznawców, wystarczy doskonale dla niespełna miliona. To też byłby zrozumiałym objaw odwrotny od tego, jaki obserwujewy. Obserwujemy zaś pomnażanie placówek duszpasterskich ewangelickich, a nie ich likwidowanie". Te uwagi katolickiego publicysty należy sprostować jednym tylko spostrzeżeniem — emigrowali Niemcy, a nie Polacy, których krzywdzono za czasów zaborczych, ale których potrzeby do dnia dzisiejszego nie są w pełni zaspokojone.

Jeżeli kiedy, to właśnie dziś Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego powinno przyczyniać się do rozbudowy polskich parafji ewangelickich, aby z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego uczynić mocny bastion Rzeczypospolitej. (BEw)



*Emil Ismer, Poznań.*

# Orlandus Lassus

Orlandus Lassus (Orlando di Lasso) jest ostatnim wielkim muzykiem zamykającym świetną epokę t. zw. szkoły niderlandzkiej. Urodził się w Henegau w 1532 roku. — Już jako chłopiec śpiewał na chórze w kościele św. Mikołaja, w swoim rodzinnym mieście, gdzie zwrócił na siebie uwagę swoim pięknym głosem. — Ferdynand Gonzaga w przejeździe przez Niderlandy, usłyszał małego Orlanda i zabrał go z sobą na Sycylję, polecając go kształcić w muzyce. Celem uzupełnienia swej wiedzy Lassus wyjeżdża do Medjolanu, gdzie zapoznaje się z ówczesnymi kierunkami. Następnie podróżuje po Francji i Niemczech, zapoznając się z twórczością różnych mistrzów. — Gdy po pewnym czasie znalazł się w Antwerpji, już jako znany muzyk, Albert V-ty, książe bawarski, powołuje go do swojej słynnej na on czas kapeli, składającej się z 85 muzyków. Zo-

„Czy jest tam także maść na nogę?" zapytał Luter śpiesznie; otrzymawszy zaś przeczącą odpowiedź, zwiesił zawiedziony głowę.

Lekarstwo zażył, nie sprawiło jednak żadnego skutku. Dzień wszakże przeszedł względnie spokojnie, następny taksamo.

Dnia 17-go pogorszyło się. Całe popołudnie spędził Luter w swoim pokoiku, to spoczywając na leżaku, to przechadzając się po pokoju. Kilkakrotnie zatrzymywał się przed oknem, podniósł oczy ku niebu i modlił się, w pewnej chwili zwrócił się też do Jonasa i obecnego wówczas magistra Michała Coeliusa, nadwornego kaznodziei hrabiów Mansfeldskich i wyrzekł: „Tu w Eisleben byłem ochrzczony — cóż, gdybym tu dokończył życia mego?"

Pomimo to był ciągle jeszcze w dobrym humorze, zeszedł też nadół na obiad, przyjął cośkolwiek z pokarmów i tu skłonny do żartów, w następstwie jednak skierowując rozmowę z doczesności, od spraw ziemskich wzwyż ku wieczności i życiu przyszłemu.

Ciśnienie, które już przedtem odczuwał na piersiach, stawało się pod wieczór coraz gwałtowniejszem. Wycierano go na całem ciele gorącemi chustkami i zadano mu lekarstwo, wszystko bezskutecznie.

Magister Coelius wziął służącego na stronę: „Przypominam sobie, że pani hrabina Albrechtowa posiada rzadkie i doskonałe lekarstwo, zwane jednoróg. Idż i poproś, żeby ci wydała dla pana Doktora. Ona chętnie to uczyni".

Służący poszedł i niebawem wrócił wraz z hrabią i jednym z radców jego.

Hrabia Albrecht własnoręcznie zeskrobał róg i zadał go choremu. Wkrótce potem chory zasnął i spał godzinę, do dziesiątej wieczór.

Kiedy zbudziwszy się ujrzał wszystkich zebranych dokoła siebie, rzekł do nich: „Czy nie chcielibyście już pójść na spoczynek? Ja już pójdę do komory i położę się".

Podniósł się z leżaka bez niczyjej pomocy i postąpił ku przylegającej sypialce. Przestępując próg, wyrzekł: „Niech się dzieje wola Boża, idę do łóżka. W Twoje ręce polecam ducha mego. Tyś mnie wybawił wierny Boże mój".

Ułożywszy się do snu, podał jak zwykle każdemu po kolei rękę i wyrzekł głosem wzruszonym: „Doktorze Jonasie i magistrze Coeliusie i wy wszyscy, módlcie się do Pana Boga naszego za Jego świętą Ewangelję, żeby jej się dobrze działo, gdyż sobór w Trydencie i niegodziwy papież srodze jej dokuczają".

Wkrótce usnął. Oddech miał zupełnie równy, ręce leżały splecione na piersiach.

O pierwszej w nocy zbudził się znowu i zawołał na Rutfelda: „Mój kochany Ambroży, czy nie zechciałbyś ogień podłożyć w piecu. Tu jest bardzo zimno".

Zdziwiono się, gdyż na kominku buchał ogień płomieniem, i w pokoju było bardzo ciepło.

stawszy kierownikiem tej orkiestry mógł teraz dowoli popisywać się swoimi kompozycjami, czy to na uroczystościach dworskich, czy też kościelnych. Orlando jest teraz na ustach całego świata muzycznego. Z kolei i Rzym zwrócił na niego uwagę, a cesarz Maksymiljan II-gi nadał mu szlachectwo. Orlando na dworze bawarskim doczekał się późnej starości. Umarł 14 czerwca 1594 roku.

Orlando di Lasso pozostawił po sobie przeszło 2.000 kompozycji, z których większość to utwory kościelne. Napisał 1.200 motetów, 52 msze, 100 Magnificat, psalmów, lamentacje i t. d. Reszta utworów — to świeckie madrygały, pieśni: włoskie, francuskie, niemieckie i t. d. — Mimo tak wielkiej sławy nazwisko Orlanda już w 17-tym wieku poszło w niepamięć. Dopiero późniejsze badania sprawiły, że dzieła jego znów poznaje świat muzyczny. Proske o tym wielkim niderlandczyku tak się wyraża: „Orlandus Lassus jest umysłem uniwersalnym. Żaden z kompozytorów, żyjących w tym czasie, nie rozporządzał taką jasnością woli, nie panował tak nad wszystkiemi intencjami sztuki, żeby zawsze pewną ręką ujął, czego potrzebował dla swoich kompozycji. Nigdy nie brakło mu czasu, natchnienia, powodzenia, czy to gdy chodziło o ducha kościelnego, czy też o najweselszy nastrój w melodjach świeckich... Nikt nie był do niego tak podobnym, jak wielki Haendel. Jak tamten jest syntezą ducha Niemiec, Francji i Anglji w 18-tym wieku, tak Lassus sam jeden reprezentuje całą potęgę sztuki romańskiej i germańskiej owego okresu"... Takim był Orlando muzykiem według Proskiego.

Wielkie zasługi w wydaniu jego dzieł położyli Haberl i Sandberg, wydając: pierwszy jego dzieła kościelne p. t. „Magnum opus musicum", a drugi świeckie.

Orlando jest najpłodniejszym kompozytorem wszystkich czasów, czy to na polu muzyki kościelnej, czy też świeckiej. Szkoda tylko, że dzieła tego największego z mistrzów, prawie zupełnie nie są znane naszemu kościołowi ewangelickiemu.

# Wiadomości z kościoła i ze świata

## Z KRAJU.

— Z PARAFII FILIALNEJ EW-REF. SYNODU WILEŃSKIEGO W WARSZAWIE. Parafia mieści się przy ul. Grójeckiej 27 m. 3 tel. 7-20-90 w południowo-warszawskiej dzielnicy Ochota, przylegając do śródmieścia. Rada kościelna składa się z ks. Pawła Dilisa jako przewodniczącego oraz z członków pp.: Stan. Szostakiewicza, Zygm. Witkowskiego, Bron. Chmielikowskiego, ppułk. dypl. Stef. Koeba, inż. Edm. Rogozińskiego, mgr. fil. Stef. Trojanowskiego, Zygm. Kowalskiego, Zygm. Dubalskiego i Edw. Ulla. Komisję Rewizyjną stanowią pp.: prof. Stan. Dąbrowski, Hen. Pazura, mec. Wac. Strzeliński; zastępcy: Maria Bogusławska i Rom Żochowski. Dyżury w piątki i wtorki 5—6 pp. Nabożeństwa odbywają się w każdą pierwszą niedzielę miesiąca w kaplicy przy ul. Karmelickiej 10 w Warszawie o g. 11.30 Przy parafii istnieje chór i sekcja pań, a zgromadzenia kwartalne parafian są stale organizowane. Powakacyjne zebranie odbędzie się 3 października rb. (BEw)

— UROCZYSTOŚĆ W HAJDUKACH na G. Śląsku. Z okazji poświęcenia sztandaru tamtejszego oddziału Tow. Polaków-Ewangelików na G. Śląsku odbyła się wspaniała uroczystość, a przy tej okazji tygodnik „Ewangelik Górnośląski" (nr. 24) wydał specjalny numer poświęcony życiu Polaków-ewangelików w Hajdukach. Gdyby w podobny sposób organizowano uroczystości ewangelickie w innych ośrodkach kraju, w niedługim czasie nagromadzilibyśmy materiał do dziejów współczesnych ewangelicyzmu polskiego. (BEw)

— WYCIECZKI DZIATWY EWANGELICKIEJ DO WARSZAWY. Do bardzo szczęśliwych zamierzeń należy zorganizowana przez ks. pastora Józefa Bielińskiego z Kępna Wlkp. zbiorowa wycieczka 60-ciorga dziatwy ew. z pogranicznych powiatów do Warszawy. Roztaczanie opieki i oddziaływanie w duchu polskości na dziatwę ew. w powiatach nadgranicznych jest b. ważne, bowiem tereny te ongiś całkowicie polskie, uległy w ostatnim półwieczu dopiero dzięki eksterminacyjnej polityce zaborcy pruskiego germanizacji. Dodać należy, że Kościół w Kępnie Wlkp., wzniesiony przez Polaka, dworzanina króla Stanisława Augusta, jest dziś w posiadaniu Niemieckiego Konsystorza Kościoła Unijnego w Poznaniu.



## Z ZA GRANICY.

### CZECHY.

— NOWY SPOSÓB PROPAGANDY WŚRÓD AKADEMIKÓW. Akademicka YMCA w Brnie, grupując w swych szeregach młodzież chrześcijańskich wyznań, aby pozyskać dla prac w roku przyszłym jaknajwięcej uczestników, rozesłała druk ulotny, zatytułowany „Dokąd". Są to rozważania na temat kryzysu ideowego doby współczesnej — ze wskazaniem, iż źródeł ratunku należy poszukiwać w Słowie Bożym. Wyniki rozesłania tej ulotki okazały się bardzo znaczne. Liczba członków YMCA powiększyła się już 14 razy. (BEw)

— Z CZESKIEGO RUCHU WYDAWNICZEGO. Ostatnio w Czechach pojawiła się ciekawa książka ks. pastora Jana Rzeznniczka p. t. „Ve vieži smrti". Jest to już drugie wydanie (346 stron z piórkowymi rysunkami autora). Oryginalny ten pamiętnik młodego teologa ewangelickiego, który w czasie wojny światowej został uwięziony w Wiedniu i skazany na śmierć za utrzymywanie łączności z Masarykiem, a wreszcie ułaskawiony — jest ze szczególnym umiłowaniem czytany w kołach ewangelików. Z zakresu socjologii pojawiła się nowa edycja dra Józ. Lawiczki „Hmota a duch" (Materia i duch), nakładem Horaka w Pradze. Bardzo wdzięcznym opisem szlaku historycznego Braci Czeskich jest reportaż ewangelicki Władysława Miczana pt. „Za zaarzl kalicha w cizinie" (Swietlo a prawda, Brno). Pojawiły się także: „Biblicke charaktery" Nowotnego — jest to zbiór charakterystyk postaci biblijnych, a także nowy modlitewnik słowacki „Modlitwy na každy deń" w opracowaniu księdza Adolfa Kusego. Jest to przekład głośnych modlitw, jakie były drukowane w dzienniku „Sunday school times". Ten sam modlitewnik w Niemczech rozszedł się w blisko już 200.000 egz., a został przetłumaczony na 20 języków europejskich. (BEw)

### ESTONJA.

— JUBILEUSZ. 28 maja rb. święcił pięćdziesiątą rocznicę swych urodzin premier estoński Karol Eenpalu, jedna z najwybitniejszych postaci społeczeństwa estońskiego. Działalność publiczną rozpoczął jako publicysta jeszcze za czasów okupacji niemieckiej. W r. 1920, kiedy miał zaledwie 32 lata, prezydent zamianował go ministrem spraw wewnętrznych. W pięć lat później zostaje marszałkiem sejmu estońskiego a w 1932 r. naczelnikiem państwa. Powraca jednak znowu do czynnej polityki i widzimy go na stanowisku i marszałka sejmu i premiera. Ostatnio pełni obowiązki szefa rządu estońskiego. Ewangelicy polscy zasłużonemu patriocie estońskiemu ślą z okazji Jego jubileuszu: Ad multos annos! (BEw)

### ERANCJA

— ŚWIATOWA KONFERENCJA chrześć. studentów odbędzie się w Bievres pod Paryżem od 8 do 18. VIII. 1938 r. Delegatem z Polski będzie prezes „Filadelfii" p. G. Vogelsang. (BEw)

### LITWA.

— JUBILEUSZ ks. prof. Konstantego Kurnatowskiego. W Kielmach na Żmudzi w zeszłym miesiącu bardzo uroczyście obchodzono 35-o lecie pracy kapłańskiej i 60-tą rocznicę urodzin proboszcza zboru kalwińskiego i profesora uniwers. kowieńsk. ks. dra Konstantego Kurnatowskiego. Jubilat jest dziś najwybitniejszym Polakiem na Litwie. Cieszy się on najwyższym szacunkiem wśród ewangelików reformowanych. W czasie wojny światowej dał się poznać Wilnu, jako nieustraszony działacz Komitetu Polskiego, on też był założycielem Tow. Mił. Historii Reformacji Polskiej im Jana Łaskiego i redaktorom wydawnictwa „Pomniki Reformacji" (Monumenta Reformationis Polonicae et Lithuanicae). (BEw)

### NIEMCY.

— OBECNA STATYSTYKA WYZNANIOWA III-ej Rzeszy po przyłączeniu się Austrii przedstawia się jak następuje:

Niemcy (wg spisu z 1933): katolików — 21.760.000; protestantów — 41.080.000; innych chrześć. — 35.000; Żydów — 503.000; innych wyzn. — 2.651.000. Austria (wg spisu z 1934): katol. 6.116.000; protest. — 295.000; innych chrześć. — 44.000; Żydów — 192.000; innych wyzn. — 106.000. Przez anschluss austro-niemiecki katolicy wynoszą okrągło 27.876.000, a protestanci 41.375.000, inni zaś chrześcijanie 79.000, Żydów ogółem jest teraz 695.000, a więc prawie 1/5, co w Polsce. Dziś jeszcze ewangelicy w Niemczech stanowią 58%. (BEw)

### SZWAJCARJA.

— Tworzy się międzykościelną komisję ochrony świętowania niedzieli. Organizatorzy wychodzą ze słusznego założenia, że skasowanie wielu zabaw, zamknięcie wielu lokali rozrywkowych, zwłaszcza połączonych z wyszynkiem alkoholu, przesunięcie różnych ćwiczeń strzeleckich na sobotę po południu — nie tylko podniesie uczestnictwo w nabożeństwach, ale w ogóle przyczyni się do wzmożenia religijności. (BEw)

## Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

*Ochrzczono:* 1 chłopca i 2 dziewczynki.

*Ślub zawarli:* Tadeusz Bronisław Płodowski (r-k) z Janiną Haliną Jeronim (e-a), Stefan Kubiak (r-k) z Eugenią Heleną Raugut (e-a), Witold Lodwick (e-a) z Jadwigą Żelawską (r-k), Zdzisław Henryk Sachnowski (r-k) z Haliną Paszko (e-a).

*Zmarli:* Ans Twintik l. 88, Filipina Weidknecht I v Farner z d. Ziebecker l. 72, Emilia Czyżewska z d. Trynkiewicz l. 47, Teodor Edward Schneider l. 29, Jan Adolf Billich l. 82, Maria Salc z d. Martin l. 70, Alfred Nowicki l. 47, Waldemar Betke 6 m., Augusta Aloiza Rogge ur. Liese vel Lize l. 66.

# Porządek nabożeństw

**w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej**

Dnia 17 lipca VI Niedziela Trójcy Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Hławiczka.
„ 11.30 „ „ w kościele główne Ks. Michelis.
„ 11.— r. „ w kapl. „Tabity" w Skolimowie.
„ 11.— „ „ w kaplicy Żytnia 36 Ks. wik. Hławiczka.
„ 11.— „ „ „ „ ul. Mińska 13 Jadwiszczok.
Dnia 29 lipca 9 rano nabożeństwo komunijne.

**W Ewang. Kościele Garnizonowym**
(Puławska 4)

Dnia 24 lipca, nabożeństwo o godz. 10-ej odprawi Ks. Senjor F. Gloeh.

## RADIO

WARSZAWA I (długie fale)
Codziennie audycje poranne o godz. 6,15. W niedziele i święta o godz. 8,00.

**Niedziela** dn. 24. VII 1938 r. 12,03 Poran. muz. 13.00 Szkic liter. 13,15 Pogad. 13.20 Muzyka 15.00 Aud. dla wsi 16.30 Słuchowisko 17,10 Recit. fortep. 17.40 Tygodnik dźw. 18,10 Podw. przy mikrof. 20,05 Płyty 21,00 Wesoła aud. 21.30 Transm. meczu. 22.10 Wodewil.

**Poniedziałek** dn. 25. VII. 1938 r. 12,03 Aud. południowa 15.15 Aud. dla dzieci 16,00 Koncert 16.45 Feljeton 17.00 Muzyka 18,10 Płyty 18.30 Aud. Legii Akad. 19.00 Piosenki 19,30 Koncert 21,10 Aud. dla wsi 21.10 Koncert 22.00 Koncert z Kopenhagi.

**Wtorek** dn. 26 VII. 1938 r. 12,03 Aud. poł. 15.15 Dla dzieci 16,00 Koncert 16.45 Opowiadanie 17.00 Muzyka 18.10 Koncert 19.35 Koncert 21.00 Aud. dla wsi 21.10 Walce 22.00 Muzyka operowa.

**Sroda** dn. 27.VII. 1938 r. 12.03 Aud. połud. 15.15 Aud. dla dzieci 16.00 Koncert 16.45 Odczyt 17.00 Muzyka 18.00 Felieton 18.10 Arie 19.00 Recital wiol. 19.30 Koncert 2100 Aud. dla wsi 21.10 „Chopin a Polska ziemia" 22.00 Pięć wieków dawnej muzyki"

**Czwartek** dn. 28 VII. 1938 r. 12.03 Aud. połudn. 15.15 Aud. dla dzieci 15.30 Muzyka 16.00 Muzyka 16.45 Felieton 17.00 Muzyka 18.10 Pieśni ludowe 18.30 Słuchowisko 19.10 Konc. 19,40 Koncert 21.00 Aud. dla wsi 21.10 Recital śpiew. 22.00 Koncert.

**Piątek** dn. 29. VII. 1938 r. 12.03 Aud. poł. 15.15 Pogadanka 16.00 Koncert 17.00 Muzyka tan. 18.00 Pogadanka 18.10 Koncert 18.45 Szkic literacki 19.00 Utwory fort. 19.30 Koncert 20.55 Aud. dla wsi 21.10 Piosenki 22.00 Muzyka kameralna.

**Sobota** dn. 30 VII. 1938 r. 12.03 Aud. poł. 15.15 Słuch. dla dzieci 16.00 Koncert 16.45 Felieton 17.00 Kapela Ludowa 18.10 Recit. śpiew. 18.35 Kwadr. poetycki 19.00 Rec. skrzypcowy 19.30 Muzyka 20.00 Aud. dla Polaków zagran. 21.00 Aud. dla wsi 21,10 Na polską nutę 22.00 „Godzina niespodzianek".

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 13 — 16.15; 18 — 20; 22 — 24 Zaś w niedzielę i święta: 14,45—17; 22 — 1.

STACJE KRÓTKOFALOWE nadają codziennie od 24.00 do 2.00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3.00.



**Złóż ofiarę na F. O. M.**

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4. tel. 4. 30-15.